

NIENAWIDZĘ I KOCHAM.
MIEJSCE MICKIEWICZA I ROLA AUTORYTETU
W KORESPONDENCJI SŁOWACKIEGO*

I Hate and I Love. The Place of Mickiewicz and the Role of Authority
in Słowacki's Letters

MAGDALENA BAŃ
Uniwersytet Śląski w Katowicach, Polska
E-mail: magdalena.bak@us.edu.pl
ORCID: 0000-0002-9189-8850

Abstract

The aim of the article is to analyse references to Adam Mickiewicz that appear in Juliusz Słowacki's letters. Ambivalent character of these references proves that complicated relationship between the two poets can be analysed through Harold Bloom's "anxiety of influence" theory. In this article, however, letters referring to Mickiewicz are being analysed in a broader context – as an example of how Słowacki struggled with literary authority as such.

Keywords: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, anxiety of influence, authority, letters

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza wzmianek na temat Adama Mickiewicza pojawiających się w korespondencji Juliusza Słowackiego. Ich ambiwalentny charakter potwierdzać może przypuszczenie, że skomplikowana relacja pomiędzy poetami da się analizować za pomocą teorii „lęku przed wpływem” Harolda Blooma. W niniejszym szkicu fragmenty korespondencji dotyczące Mickiewicza analizowane są jednak w szerszym kontekście zmagania Słowackiego z problemem autorytetów w dziedzinie literatury.

Słowa kluczowe: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, lęk przed wpływem, autorytet, korespondencja

* Publikacja artykułu dofinansowana przez Uniwersytet Warszawski.

Postać i twórczość Adama Mickiewicza przywoływane są w listach Juliusza Słowackiego dość często¹. Wbrew obiegu opinii na temat antagonizmu wieszczów – utrwalonej w tradycji polonistycznej za sprawą książki Manfreda Kridla² – nie są to ani wyłącznie, ani nawet przeważnie wzmianki negatywne czy krytyczne. Obok sądów niechętnych czy otwarcie wrogich pojawiają się tu bowiem również wyrazy uznania i autentycznego zachwytu nad dziełami Mickiewicza. Ta ambiwalencja odczuć towarzyszących młodszemu poecie w relacjach z wielkim prekursorem posłużyła mi niegdyś jako jeden z argumentów na poparcie tezy, że w skomplikowanych związkach pomiędzy dwoma największymi poetami polskiego romantyzmu przydatna może być koncepcja „lęku przed wpływem” Harolda Blooma, w której ów podwójnie nacechowany stosunek młodszego poety, podporządkowany formule *odi et amo*, jest nieunikniony³. W szkicu niniejszym chciałabym przyjrzeć się raz jeszcze temu problemowi, aczkolwiek z nieco innej perspektywy, pytając tym razem o postać Mickiewicza jako autorytetu w kontekście stosunku Słowackiego do autorytetów literackich w ogóle.

Za punkt wyjścia niech raz jeszcze posłużą słowa Blooma, który, tworząc swoją koncepcję rozwoju literatury jako ciągłego zmagania się poetów młodszych z wpływem wielkich poprzedników, pisze wprost: „Żaden wiersz nie ma swych źródeł, żaden nie jest po prostu aluzją do innego wiersza. Wiersze piszą ludzie, nie anonimowe Potęgi. Im silniejszy człowiek, tym większy resentyment – i tym bardziej zuchwały *clinamen*”⁴.

Mickiewicz był bez wątpienia silną osobowością poetycką i tak musiał być postrzegany przez współczesnych sobie poetów. Dla słabych był po prostu wzorem do naśladowania, dla mocnych – w rodzaju Słowackiego – istotnym punktem odniesienia. Wiadomo, że w początkowym okresie „[...] młodemu Juliuszowi bardzo zależało na opinii ustalonego już autorytetu w dziedzinie nowej, romantycznej poezji [...]”⁵, a takim był bez wątpienia Mickiewicz. Sam stosunek do Mickiewicza jako autorytetu od początku budzić może jednak wątpliwości. Z jednej strony wszak w liście do Odyńca z 21 maja 1829 roku poleca Słowacki

¹ Dotyczy to zresztą nie tylko korespondencji młodszego wieszca. Jak zauważa Marek Piechota: „Jeśli kiedyś powstanie słownik języka Juliusza Słowackiego (choć nadzieje na to maleją z upływem każdego dziesiątka lat), hasło »Mickiewicz« z pewnością będzie należało do obszerniejszych”; *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem*, w: M. Piechota, „Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem”. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005, s. 25.

² M. Kridl, *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza*, Kraków 1925.

³ M. Bąk, *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013, s. 25–40.

⁴ H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, tłum. A. Bielik-Robson, M. Szuster, Kraków 2002, s. 87–88.

⁵ M. Piechota, op. cit., s. 22.

uwadze Mickiewicza swą powieść poetycką, upraszając, aby „[...] raczył choć kilka słów własnoręcznie o niej napisać”⁶. Z drugiej zaś strony z listu wysłanego w czerwcu tego samego roku wynika nie tylko, że odczuwa młodszy poeta satysfakcję na wieść, iż Aleksandra Bécu i Ludwika Śniadecka wyżej oceniły tłumaczenie *Szanfarego* autorstwa Ludwika Spitznagla niż Mickiewicza, ale też że pracy wieszczą nie cenił wysoko, skoro pisał: „Szanfary w tego ostatniego tłumaczeniu stracił moc zupełnie, a nawet przybrał jakąś odrazy pełną postać”⁷. Trudno nie dostrzec tu istotnej sprzeczności: Słowacki doprasza się opinii na temat swojego dzieła od autora, którego negatywnie w tym czasie recenzuje. Czy zatem owe zabiegi o uzyskanie pisemnej opinii wieszczą nie są raczej poddyktowane względami praktycznymi? – akceptacja Mickiewicza jest potrzebna nie tyle samemu Słowackiemu, co jego otoczeniu, przyzwyczajonemu do tego, że wieszczą „stwarza i unicestwia poetów”. Być może istotny jest tutaj również fakt, że opiniujący dokonania innych twórców Mickiewicz występuje nie tyle w roli wybitnego autora, co – specyficznego wprawdzie, ale jednak – krytyka, a ta „profesja” w oczach romantyków z definicji nie cieszyła się uznaniem⁸.

Z korespondencji Słowackiego wynika, że autor *Kordiana* miał problem z akceptacją autorytetów w dziedzinie literatury i nie dotyczyło to przecież wyłącznie Mickiewicza. O dużo mniej „zagrożającym” mu, bo reprezentującym jednak inną „epokę Poezji”, Niemcewicz⁹ pisał wprawdzie jako o „patriarsze literatury naszej, pod którego cień, jak pod cień królewskiego dębu w Anglii, my, małe i może ostatnie latorośle wycieńczonej nieszczęściami ziemi, garniemy się”¹⁰. Z drugiej jednak strony samą wizytę u Niemcewicza w Ursynowie w liście do matki opisywał z dużym dystansem: „[...] zaczął rozmowę o Wilnie rąbiącym tonem Jana Śniadeckiego. O źle! Pomyślałem sobie, na toż przyjechałem tutaj, żebym mu potakiwał”¹¹. Słowacki najwyraźniej nie jest gotowy na przyjmowanie pouczeń, już raczej wyrazów uznania, bo na ocieplenie wizerunku starego poety

⁶ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 37.

⁷ *Ibidem*, s. 41.

⁸ Jak pisze Mirosław Strzyżewski, romantycy „W spadku po epoce poprzedniej odziedziczyli przekonanie o godności poety, dodali od siebie romantyczny imperatyw wolności twórczej, niezależność sądu i poczucie szczególnej misji w procesie tworzenia poezji narodowej, co nie mogło ich przyjaźnie usposabiać do choćby najłagodniejszych wystąpień krytycznych, dotyczących ich – romantycznych poetów służących narodowej sprawie – twórczości”; M. Strzyżewski, *Juliusza Słowackiego pojedynek z krytyką (strona poety)*, w: *Słowacki współczesnych i potomnych*, red. J. Borowczyk, Z. Przychodniak, Poznań 2000, s. 177.

⁹ Można by się tu posłużyć określeniem Malczewskiego, który widział w imieniu pisarza bliski sercu, ale jednak „zabytek”. O stosunku Malczewskiego do autorytetu Niemcewicza pisze E. Dąbrowicz (*Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 346–347).

¹⁰ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 112.

¹¹ *Ibidem*, s. 55.

wpłyne dopiero pozytywne przyjęcie przez niego *Mindowego* i sformułowany potem komplement pod adresem jego autora: „Cieszę się, iż przed śmiercią widzę, że jeszcze zostanie w Polsce poeta, co ma tak wielki talent – i duch obywatelski utrzyma”¹². Słowacki nie chce się od starego mistrza niczego nauczyć. Po raz kolejny jego uznanie jest ważne chyba nie dlatego, że stanowi potwierdzenie dla samego poety, ale dlatego, że legitymizować może jego talent przed innymi¹³. O tym, że taką legitymizację – w epoce wyraźnie zauważalną, stąd tak szczególna pozycja Mickiewicza jako „krytyka i recenzenta” poetów romantycznych¹⁴ – uważał jednak Słowacki za szkodliwą, świadczyć może inny fragment z korespondencji poety poświęcony sztambuchom. Pisząc o Korze Pinnard, poeta relacjonuje:

Muszę się przyznać Mamie, że darowałem jej prześliczny sztambuch – dziwiłem się, że jej siostry nic w nim nie napisały, i dowiedziałem się, że w Paryżu nie znają sztambuchów, tak jak u nas dla przyjaciół poświęconych – starają się tylko o napisy ludzi sławnych, imię w świecie mających. [...] Jak to doskonale maluje próżność Francuzów – ten brak czucia nawet w kobietach. Ponieważ u tych panien mam opinią niepospolitego poety, którą winienem kilku bywającym w ich domu Polakom, stąd silnie napierały się, abym co napisał po polsku w sztambuchu – w kilka dni odniosłem im sztambuch, ale z wierszami francuskimi. Nie mogły panienki same zgadnąć, czy te wiersze są dobre lub nie – dopióro kiedy je pokazały jednemu z francuskich poetów, gdy ten je pochwalił, i bardzo pochwalił, więc i panny tysiąc komplementów, tysiąc ekstazy z powodu wierszy powiedziały mi...¹⁵

Marzący przecież o sławie poeta w bardzo krytycznym tonie wypowiada się tutaj o uznaniu zbudowanym wyłącznie na cudzych opiniach. Ludzie „imię w świecie mający” to właśnie ci, o których ktoś znaczący dobrze powiedział, a sądu takiego nikt już samodzielnie nie weryfikuje. I choć w opisywanym przez Słowackiego przypadku mechanizm ten zadziałał na jego korzyść, drobny żart spleatany pannom Pinnard, które zanim ucieszą się z francuskich wierszy polskiego poety, muszą zasięgnąć opinii „specjalisty”, dowodzi dystansu i ironii, z jakimi podchodził Słowacki do owej „sankcji autorytetu”.

Słowacki kochał literaturę i wspaniale się nią inspirował, ale – jak się zdaje – nie do końca potrzebował uznawać autorytet stojących za nią twórców. O tym, jak sobie z tym radził, poucza też fragment poświęcony Wiktorowi Hugo, o którym wyraża się krytycznie w jednym z listów: „Wcale z jego postawy geniuszu

¹² Ibidem, s. 56.

¹³ Przypadek Niemcewicz jest tu być może o tyle znaczący, że, jak dowodzi w swej rozprawie Elżbieta Dąbrowicz, Mickiewicz miał zająć jego miejsce jako głównego autorytetu: „Począwszy od *Konrada Wallenroda* podjął rolę, która przedtem była domeną autora *Śpiewów historycznych*”; E. Dąbrowicz, op. cit., s. 434.

¹⁴ M. Zielińska, *Mickiewicz i naśladowcy*, Warszawa 1984, s. 137.

¹⁵ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 136.

nie widać – patapuf zupełny; w życiu prywatnym ma żonę, dzieci troje, a to wcale nie na rękę dla romantycznej poezji”¹⁶. Złośliwość to, oczywiście, w świetle romantycznych poglądów całkowicie zrozumiała, ale tym, co zwraca uwagę w cytowanym sądzie, jest jego umieszczenie w bezpośrednim sąsiedztwie wzmianki na temat Lamertine’a, którego – jak pisze Słowacki – „klasycy francuscy uważają [...] za pierwszego poetę, co mnie nieskończenie gniewa”, i obszernego fragmentu poświęconego „ślicznemu romansowi” *Bravo* Coopera. Widać tu pewną prawidłowość: o twórcach, którzy zostali uznani za wielkich i dystynkcję tę przyjmuje się bezrefleksyjnie, bez samodzielnego zmierzenia się z ich dziełami, wypowiada się Słowacki lakonicznie i niechętnie. Tym, co robi na nim natomiast wielkie wrażenie, jest po prostu piękny tekst, poddany oceniającej, ale samodzielnej lekturze. Przywołany fragment z korespondencji Słowackiego jest o tyle znaczący, że autor *Kordiana* stosuje w nim, jak się zdaje, strategię, którą z powodzeniem stosował będzie w swoich listach także wobec Mickiewicza. Wyraźnie mianowicie oddziela osobę wieszczą (będącego człowiekiem „imię w świecie mającym” i na mocy powtarzanej bez potrzeby jakiegokolwiek osobistej weryfikacji zbiorowej opinii uznanym za Pierwszego Poetę) od jego twórczości, a raczej poszczególnych tekstów, które poddaje wnikliwej lekturze.

Nie sposób nie zauważyć, że w korespondencji autora *Kordiana* znalazło się wiele złośliwości pod adresem Mickiewicza. Często nie są one zbyt wielkiej wagi¹⁷: a to że chustkę miał źle zawiązaną i go służący wzięli za lokaja¹⁸ lub z panienkami konwersować nie potrafi, więc za druk swoich dzieł musi płacić więcej niż Słowacki¹⁹. Złośliwie komentuje też młodszy poeta portret Mickiewicza, który ozdobił poznańską edycję jego poezji, pisząc, że „Mickiewicz na portrecie do bociana podobny”²⁰. Wszystkie tego typu komentarze zdają się pełnić podobną funkcję, co cytowany wcześniej sąd o Wiktorze Hugo: pokazują postać Mickiewicza w sposób krytyczny, ukazują jego wady, drobne ludzkie słabości, które korygują obraz wielkiego romantycznego autorytetu. W większości bowiem są to właśnie tego typu drobne złośliwości pomniejszające, obrażające, chciałoby się powiedzieć „uczłowieczające” Mickiewicza, który – jak Hugo – staje się w ujęciu Słowackiego po prostu autorem tekstów i wcale na pierwszy rzut oka „geniuszu po nim nie widać”.

¹⁶ Ibidem, s. 87.

¹⁷ Włodzimierz Szturc jest skłonny przypisywać tym ironiczno-krytycznym sądom większe znaczenie: „Na pewno jednak przebija z nich szczególna niechęć, przyoblekająca często szatę ironii lub humoru, będącego znakiem dominacji nad rywalem”; W. Szturc, *Słowacki – Mickiewicz. Mickiewicz – Goethe*, w: idem, *Archipelag wyobraźni. Studia o Słowackim i Norwidzie*, Kraków 2001, s. 53.

¹⁸ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 128.

¹⁹ Ibidem, s. 98.

²⁰ Ibidem, s. 114.

Zdarzają się oczywiście również zarzuty o poważniejszym ciężarze gatunkowym. Najpoważniejszy z nich to słynne „Nienawidzę go!” z listu do matki z 30 listopada 1833 roku. Pamiętając jednak, w jakim kontekście padają te słowa i jakiego osobistego wzburzenia doświadczonego pod wpływem lektury *Dziadów* cz. III są efektem, nie należy przeceniać ich znaczenia. W gruncie rzeczy one także dowodzą, iż postrzegał Słowacki Mickiewicza jako człowieka pełnego wad, czasem małostkowego, z czym – mając w pamięci choćby dowodzenia Marka Piechoty pokazującego jak niedelikatnie obszedł się w *Dziadach* autor nie tylko z Augustem Bécu, ale też z panią Salomeą²¹ – nie sposób całkiem się nie zgodzić²².

Na zupełnie innych prawach funkcjonują w korespondencji Słowackiego odniesienia do konkretnych tekstów starszego poety. Tutaj bardzo często ujawniony zostaje autentyczny zachwyt nad dokonaniem starego mistrza. Dzieje się tak zarówno we fragmentach o charakterze recenzującym, jak i wszędzie tam, gdzie teksty Mickiewiczowskie przywoływane są (czy to bezpośrednio, czy to domyślnie) dla wyrażenia poglądów i nastrojów piszącego. W każdym przypadku istotne jest jednak osobiste przeżycie tekstu. Opisując Eustachemu Januszkiewiczowi swoją reakcję na lekturę *Pana Tadeusza*, wyznaje na przykład Słowacki:

Słusznie [...] strofowałeś mię, Eustaszk, za to, że nie czytałem *Pana Tadeusza*. Kilka miesięcy temu miałem przyjemny dzień życia, pożerając te dwa tomy historii szlacheckiej... Gdybym był szedł za pierwszym popędem serca, wsiałbym w dylizans i pojechałbym prosto do Paryża, aby ścisnąć za rękę Mickiewicza; ale potem, jak zwyczajnie, pomyślałem o tym i o owym i – zostałem jak zawsze samotny w mojej Genewie. [...] Przeczytanie *Pana Tadeusza* sprawiło, że zrobiłem autodafę z mojej pierwszej tragedii²³.

Słusznie strofuje Eustaszek nie dlatego, że *Pana Tadeusza* czytają wszyscy, więc przeczytać go należy, ale dlatego, że jest to tekst, który zachwycał Słowackiego i wywołał w nim gwałtowne, spontaniczne reakcje. W liście do matki (z 18 grudnia 1834 roku), w którym również bardzo pochlebnie zrecenzował Słowacki ten poemat, fragment opisujący uroki historii szlacheckiej sąsiaduje

²¹ M. Piechota, op. cit., s. 32.

²² Podobny mechanizm da się zauważyć w przypadku innej znanej, otwarcie wrogiej wypowiedzi Słowackiego na temat Mickiewicza, a mianowicie słynnego zdania z niezachowanego listu poety do Krasińskiego: „Weźmy się za ręce i zrzućmy z Parnasu tego pijanego barda litewskiego”; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 446. Odnosi się ono do uczyty u Januszkiewicza i pochodzi najprawdopodobniej z okresu, kiedy wydarzenie to zdążyło już wywołać nieprzychylny Słowackiemu reakcje. Na negatywne emocje wobec Mickiewicza wpływ zatem ponownie mają konkretne wydarzenia, które młodszy poeta miał prawo postrzegać jako krzywdzące dla siebie.

²³ *Ibidem*, s. 286.

z opisem życia, jakie wie dzie Mickiewicz u boku młodej, ładnej żony, w otoczeniu przyjaciół, którzy „[...] bawią go – a on ciągnąc dymy z cybucha słucha i uśmiecha się. Co za sprzeczność z moimi samotnymi wieczorami!”²⁴. Znów oddzielona tu została osoba autora od jego dzieła – o ile tekst budzi zachwyt, o tyle do jego twórcy odnosi się Słowacki z dystansem. Opis życia, jakie wie dzie Mickiewicz (nie bardzo zresztą realistyczny), nie jest może szczególnie krytyczny czy złośliwy, ale niewątpliwie zmierza do zdekonstruowania, czy przynajmniej zakwestionowania, legendy romantycznego wieszca: spokojny żywot w małym, ciasnym domku z legendą taką nie licuje. Samotny Słowacki, którego Bóg skazał na „smutną wędrówkę życia”, wydaje się na tym tle znacznie lepiej realizować wzorzec epoki²⁵.

Oczywiście nieporównanie ciekawsze są te miejsca w korespondencji, w których młodszy poeta nie recenzuje dokonań wieszca, ale przywołuje fragmenty jego tekstów dla zobrazowania własnych przeżyć czy refleksji. Przybierać to może formę bezpośrednich cytatów – na przykład z *Konrada Wallenroda*, kiedy poeta pisze do matki (w czerwcu 1836 roku): „Takie jest życie moje – niech go (jak powiada Adam) słuchacz w duszy swej dośpiewa”²⁶, lub gdy (w kwietniu 1838 roku, z Florencji) komentuje swą skomplikowaną relację z Englantyną: „[...] ale ja się ociągam z tą chwilą, w której będę musiał, jak mówi Konrad Wallenrod, »I przepraszać za wszystko, co ucierpiała dla niego«”²⁷. Oczywiście, tekst Mickiewicza jest tutaj użyty w sposób ewokujący pewne napięcie pomiędzy sensem oryginalnym a nowym kontekstem. Widać to może szczególnie w drugim przypadku, bo perypetie uczuciowe i ucieczki Słowackiego z trudem tylko dają się porównać z przypominaną Mickiewiczowskim cytatem przejmującą sceną swoistego „pożegnania” Alfa Waltera z Aldoną, którą wkrótce bohater porzuci i skaże na cierpienie w imię szczęścia ukochanej ojczyzny. Jest to jednak ponad wszelką wątpliwość potwierdzenie znaczenia, jakie Słowacki przywiązywał do tekstów Adama.

Widać to jeszcze wyraźniej tam, gdzie nie pojawia się cytat bezpośredni, a jedynie odwołanie do jakiegoś obrazu czy metafory wyczytanej w dziele wieszca i powtórzonej w liście (a zatem nawet nie we własnym utworze, ale w osobistej wypowiedzi skierowanej do bliskich osób). Słynne Mickiewiczowskie

²⁴ Ibidem, s. 275.

²⁵ Nie uwzględniam w tym szkicu wszystkich, także tych sformułowanych poza korespondencją, wypowiedzi odnoszących się do *Pana Tadeusza*, a ukazujących wielkie zróżnicowanie emocji towarzyszących młodszemu poecie przy lekturze arcyepoematu. Ich punkty graniczne symbolicznie wyznaczać by mógł entuzjastyczny sąd zawarty w VIII pieśni *Beniowskiego* z jednej strony, a ironiczno-krytyczne sformułowanie o „wieprzowatości życia wiejskiego” wyrażone w *Raptularzu* z drugiej; J. Słowacki, *Raptularz 1843–1849*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 1996, s. 143.

²⁶ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 331.

²⁷ Ibidem, s. 393.

„W takiej ciszy! – tak ucho natężam ciekawie, / Że słyshałbym głos z Litwy. – Jedźmy, nikt nie woła!”²⁸ powraca w przepięknych obrazach przesyłanych matce z Genewy: „Nie uwierzycie, ile ten obraz ma smutku i myśli. Szum jeziora zaledwo słyseć się daje – cicho – cicho – i słyshałbym głos Wasz, gdybyście mnie wołali. Tu wszystko cichą przybiera barwę – nawet wspomnienia wielkich ludzi są wspomnieniami cichego życia”²⁹. Wszystko jak u Mickiewicza: sytuacja wygnańca, który – mimo piękna otaczającego go krajobrazu – wspomina odległy dom i do niego tęskni, a znaczące „słyshałbym głos Wasz, gdybyście mnie wołali” motywowane jest eksponowaniem hiperbolizowanej w całym tym obrazie ciszy. Musiał być Słowacki bardzo przywiązany do tej Mickiewiczowskiej myśli i postrzegać swoją genewską egzystencję przez jej pryzmat, skoro jeszcze rok później pisał do matki: „Wist, czytanie i dumanie zapełniają wszystkie godziny mego życia i mogę powiedzieć, że taka cisza koło mnie, że słyshałbym głos od Was...”³⁰.

Innym Mickiewiczowskim obrazem o podobnej sile oddziaływania musiała być lampa pamięci opisana sugestywnie w *Konradzie Wallenrodzie*³¹. W pieśni Wajdeloty pojawia się obraz znużenia, zamknięcia, z którego ucieczką jest tylko owa porównana do lampy pamięć mająca w sobie włókna marzeń. Wiernie odtwarza ten obraz Słowacki w liście do matki podpisanym imieniem Zofii, w Paryżu w 1839 roku, gdzie, opowiadając o własnym „życiu snami zajęтым”, tworzy poeta następujące porównanie: „Nie jestem ja podobna do tej lampy, która w szejne-katarynce siedzi i przez różnokolorowe szkła rzuca kilka błędnych promyków? Dopóki więc jaki szczur łojem zwabiony nie zgryzie tego, co świeci

²⁸ A. Mickiewicz, *Wiersze*, w: idem, *Dziela*, oprac. W. Borowy, E. Sawrymowicz, t. 1, Warszawa 1955, s. 259. Warto może na marginesie wspomnieć także fragment listu, w którym relacjonuje Słowacki swoje spotkanie z Odyńcem w Dreźnie, pisząc: „Ha, myślę sobie, Odyńiec musi być w Europie – wchodzę na pewno i za pierwszym rzutem oka postrzegam naszego poetę, który mi zaraz na moje zapytanie: »To Czatyrdach?«... odpowiedział »Aa!«... i nie przez jedno tylko »Aa!« wyraził niepospolite zadziwienie”; *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 62. Cytuję tekst za wydaniem korespondencji w opracowaniu E. Sawrymowicza, w wydaniu L. Méyeta z 1899 roku pisownia jest inna: „To Czatyrdah?”; vide *Listy Juliusza Słowackiego*, z autografów poety wyd. po raz pierwszy L. Méyet, t. 1, Lwów 1899, s. 38. Ta piękna scena zawierająca cytat z sonetu *Widok gór ze stepów Kozłowa* stanowić może nie tylko przykład tego, jak wykorzystywał Słowacki twórczość Mickiewicza do wyrażenia własnych odczuć czy przeżyć, ale dowodzi wręcz tego, że twórczość ta była akceptowanym przez młodszego poetę kodem, za pomocą którego porozumiewał się z przedstawicielami swojego pokolenia.

²⁹ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 181.

³⁰ *Ibidem*, s. 228.

³¹ „Pamięć naówczas, jak lampa z kryształu / Ubrana pędzlem w malowne obrazy, / Chociaż ją zaćmi pył i liczne skazy / Jeżeli świecznik postawisz w jej serce, / Jeszcze świeżością barwy znęci oczy, / Jeszcze na ścianach pałacu roztoczy / Kraśne, acz nieco przyćmione kobierce”; A. Mickiewicz, *Powieści poetyckie*, w: idem, *Dziela*, oprac. L. Płoszewski, K. Górski, t. 2, Warszawa 1955, s. 102.

w mojej latarce, nie zgaszą mnie ćmy ani komary”³². Nie tylko obraz jest analogiczny, ale też jego wymowa: to, co świeci w latarce, nie da się zdławić i zgasić, a ciągle powoływać będzie do życia czarujące obrazy. Wizerunek nie tak wierny, ale bez wątpienia zawierający w sobie nawiązanie do owego obrazu lampy pamięci, szkicował też Słowacki w liście z Florencji, kiedy to o swoim wspomnieniu o Europie, snutym z perspektywy niedawnego pobytu w Libanie, pisał: „Tam tak dziwne i lekkie jest życie, że mi teraz Europa ciemną się wydaje. Poczerniały domy, zgęstniało powietrze, na zwierciadło marzeń ktoś chuchnął i zamglił szkło”³³. Przykłady takich głębokich nawiązań do twórczości Mickiewicza w korespondencji Słowackiego można oczywiście mnożyć³⁴.

Jarosław Marek Rymkiewicz, analizując skomplikowany stosunek Słowackiego do Mickiewicza, stwierdził, że ten pierwszy „[...] nie potrafił dostrzec w nim [Mickiewiczu – M. B.] ojca, bo nie nadawał się na syna. Zbyt już się wysoko cenił, by komukolwiek się podporządkować [...]”³⁵. Lektura korespondencji Słowackiego skłania raczej do innego wniosku. Młodszy poeta miał, jak się zdaje, problem z akceptacją autorytetu nie tylko Mickiewicza, ale wszystkich tych, którym „wyrobiono imię na świecie”, a sankcja ta zwalniała rzesze czytelników z czytania ich wierszy ze zrozumieniem³⁶. Wydaje się, że właśnie przeciwko temu (nieco na przekór romantycznej teorii i praktyce) występował Słowacki. I nie z przesadnej dumy, a raczej z irytacji wywoływanej „stadnością” pojawiającą się tam, gdzie potrzebna jest „osobność”. Być może dlatego w tych fragmentach listów, gdzie zdarza mu się wprost przyznawać Adamowi miejsce wyznaczone mu przez współczesnych, zawsze pobrzmiwa lekka ironia.

³² J. Słowacki, *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, w: J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, Wrocław 1949, s. 360.

³³ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, s. 378.

³⁴ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w okresie genezyjskim aluzje czy cytaty z tekstów Mickiewicza służyć będą nieco innym celom – staną się elementem eksplicacji mistycznej filozofii Słowackiego. Kiedy bowiem w liście do matki z 10 grudnia 1845 roku parafrazuje poeta słynną metaforę z Wielkiej Improwizacji: „Ja i miliony ukochamy Cię i nie opuścimy nigdy, między sobą nigdy bać się nie będziemy o krótkie rozłączenie cielesne...” (*Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 2, Wrocław 1963, s. 105), widać tu wyraźnie, że choć fraza ta odnosi się do zupełnie innych kwestii niż słynny monolog Konrada, Słowacki docenia (nieznana samemu Mickiewiczowi) trafność tego sformułowania, tak dobrze oddającego specyfikę genezyjskiego systemu i egzystencji duchów, ową zasadę jedności w wielości. Obecność tego typu nawiązań do Mickiewiczowskich tekstów, także na tym etapie życia młodszego poety, potwierdza jednak ich znaczenie (osobiste właśnie, a nie instytucjonalne) dla autora *Kordiana*.

³⁵ J. M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1989, s. 22.

³⁶ Przy czym określenie to nie jest bynajmniej tożsame z typem lektury emocjonalnej, identyfikującej czytelnika z jedynie słusznym światopoglądem tworzonym przez wieszczą, będącej podstawą do tworzenia romantycznych mitów, czyli z tym typem lektury, który opisała i przeanalizowała M. Zielińska, op. cit., s. 180–183.

Trudno jej nie usłyszeć w liście pisanym do Ignacego Domeyki z Genewy: „Miło mi było, żeś mi kilka słów napisał – i dziękuję ci za nie – odebraliśmy wiadomość – o wypadkach, o których wiedzieć musisz – że Garczyński umarł – a Mickiewicz tylko co się nie utopił – szczęściem jednak Bóg nam zachował naszego pierwszego poetę”³⁷.

Wypadek, o którym tu mowa, jest dość tajemniczy, ale komentarz Słowackiego, utrzymany w liczbie mnogiej i odnoszący się do wspólnoty sądów wyższego rzędu, do której – a uprawnia do tego spostrzeżenia lektura całej korespondencji – młody poeta raczej nie należał, zdradza dystans i swoistą nienaturalność. Kiedy Słowacki tłumaczy się matce z niemocy twórczej, która go ogarnęła we Włoszech, również powołuje się na Mickiewicza, pisząc:

Mój starszy i wielki Pierwszy, bawiący tu dawniej, przez lat kilka nic nie napisał i dopiero przybywszy między błędne żurawie zaczął śpiewać i rymy łać obficie. Z tego wnoszę, że imaginacji potrzebne jest ojczyste, a przynajmniej zbliżające się do ojczystego powietrze – potrzebna jest także atmosfera napełniona westchnieniami ludzi czujących i oświeconych [...]³⁸.

Zastosowana tu nomenklatura brzmi Bloomowsko, ale wymowa fragmentu jest dość znacząca. Nie ma tu może złośliwości pod adresem Mickiewicza, ale zauważmy, że znów poeta ten (postrzegany jako człowiek w oderwaniu od konkretnego dzieła, które stworzył) potraktowany został jak ktoś, kto geniuszem tylko bywa, pisząc czasem wielkie teksty. Określenie „mój starszy i wielki Pierwszy” brzmi tutaj ironicznie poprzez kontekst, w którym zostało przywołane. Rzecz by można, że kiedy Słowacki wreszcie powołuje się wprost na autorytet Mickiewicza, robi to nie po to, aby uzasadnić wielkość własnej twórczości, lecz by usprawiedliwić jej brak.

Być może ten brak potrzeby wspierania się na cudzym autorytecie (zastąpiony u Słowackiego tak genialnie intertekstualnym „wspieraniem” się na cudzym tekście) wynikał po części z rozpowszechnionego w romantyzmie przekonania o wyższości geniuszy naturalnych nad wyuczonymi³⁹ (autorytety potrzebne wszak były jedynie tym drugim). Jest to na pewno bardziej satysfakcjonujący (bo weryfikowalny estetycznie, a nie czysto psychologicznie⁴⁰) wniosek niż podejrzenie, że poczucie wyższości młodszego poety nie pozwoliło mu zaakceptować

³⁷ *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. 1, s. 214.

³⁸ *Ibidem*, s. 389.

³⁹ M. H. Abrams, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*, tłum. M. Fedewicz, Gdańsk 2003, s. 206. Jest to rozróżnienie wyostrzone, choć nie wymyślone, przez Josepha Addisona, spopularyzowane w dobie romantyzmu, a zakładające, że geniusze naturalni nie poddają się naśladowaniu, w przeciwieństwie do wyuczonych, którzy na drogę doskonałości poetyckiej mogą wstąpić jedynie poznając rygory i prawa sztuki.

⁴⁰ Vide uwagi o rywalizacji między poetami w książce A. Całek *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków 2012.

Wielkiego Pierwszego. Najbardziej prawdopodobne wydaje mi się jednak założenie, że Słowacki, który nie miał problemu z uznaniem „autorytetu” tekstu, uznaniem opartym na indywidualnej lekturze, na samodzielnej i twórczej z tym tekstem interakcji, źle znosił autorytet geniusza będący jedynie powtarzaniem obiegowych opinii, bez prawa do jednostkowej, samodzielnej czy oryginalnej ich interpretacji.

Bibliografia

- Abrams, Meyer Howard, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytycznoliteracka*, tłum. M. Fedewicz, Gdańsk 2003.
- Bąk, Magdalena, *Twórczy łęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013.
- Bloom, Harold, *Łęk przed wpływem. Teoria poezji*, tłum. A. Bielik-Robson, M. Szuster, Kraków 2002.
- Całek, Anita, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków 2012.
- Dąbrowicz, Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1962–1963, t. 1–2.
- Kridl, Manfred, *Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza*, Kraków 1925.
- Listy Juliusza Słowackiego*, z autografów poety wyd. po raz pierwszy L. Méyet, t. 1, Lwów 1899.
- Mickiewicz, Adam, *Powieści poetyckie*, w: idem, *Dzieła*, oprac. L. Płoszewski, K. Górski, t. 2, Warszawa 1955.
- Mickiewicz, Adam, *Wiersze*, w: idem, *Dzieła*, oprac. W. Borowy, E. Sawrymowicz, t. 1, Warszawa 1955.
- Piechota, Marek, *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem*, w: idem, „*Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem*”. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005.
- Rymkiewicz, Jarosław Marek, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1989.
- Słowacki, Juliusz, *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, w: J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, Wrocław 1949.
- Słowacki, Juliusz, *Raptularz 1843–1849*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 1996.
- Strzyżewski, Mirosław, *Juliusza Słowackiego pojedynek z krytyką (strona poety)*, w: *Słowacki współczesnych i potomnych*, red. J. Borowczyk, Z. Przychodniak, Poznań 2000.
- Szturc, Włodzimierz, *Słowacki – Mickiewicz. Mickiewicz – Goethe*, w: idem, *Archipelag wyobraźni. Studia o Słowackim i Norwidzie*, Kraków 2001.
- Zielińska, Marta, *Mickiewicz i naśladowcy*, Warszawa 1984.

MAGDALENA BĄK, dr hab. nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, zatrudniona w Instytucie Literaturoznawstwa UŚ. Jej zainteresowania badawcze skupiają się wokół literatury romantyzmu, podróżopisarstwa XIX w., motywów australijskich w literaturze polskiej oraz polsko-portugalskich relacji kulturowych. Jest autorką książek: *Mickiewicz jako erudyta (w okresie wileńsko-kowieńskim i rosyjskim)* (2004); *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach* (2013); *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej* (2014); *Camões i smak sardynek. Polskie dziewiętnastowieczne relacje z podróży do Portugalii* (2019). Jest też współautorką (wraz z Lidią Romaniszyn-Ziomek) pracy pt. „*Gdzie ziemia się kończy, a morze zaczyna*”. *Szkice polsko-portugalskie* (2016).